

## Rozdział ósmy: W rozjazdach

Od momentu, gdy w jej domu pojawił się Szkrab, Zuzanna starała się jak najmniej zostawić go samego, więc kiedy została zaproszona przez Adama i przyjaciółkę na wspólną kolację, oświadczyła im, że owszem przyjmuje zaproszenie, lecz przyjdzie w towarzystwie, nie wyjaśniając przy tym, kogo ma na myśli. Kupiła wiklinowy koszyk i zamknąwszy w nim Szkraba, wybrała się w odwiedziny.

Idąc w stronę domu Adama, już z daleka zauważyła, że jest obserwowana przez Klementynę. Gdy była już niedaleko, ta wybiegła jej naprzeciw i zniecierpliwiona pytała:

– Gdzie jest twój towarzysz? Czemu jesteś sama i kto miał z tobą przyjść?

Zuzanna nie mogła pohamować śmiechu, podniosła do góry kosz i otworzyła go, a wtedy oczom Klementyny ukazał się zaciekawiony łepiek Szkraba. – No coś podobnego, a my myśleliśmy, że masz jakiegoś faceta, ale nas nabrałaś – ze śmiechem mówiła Klementyna. – Zaprosiliśmy również Pawła, jednak kiedy Adam powiedział mu, że przyjdiesz z kimś, ten oświadczył, że nie będzie przeszkadzał i nie dało mu się wytłumaczyć, że oboje jesteście dla nas ważni i to, czy ktoś z tobą przyjdzie, czy nie, to tak naprawdę nie ma znaczenia.

Weszły do domu i zaskoczonemu Adamowi przedstawiły towarzysza Zuzanny. Ten, widząc, że to kociak, aż zgiął się w pól ze śmiechu, nie pozwolił wypuścić malucha z koszyka i powędrował z nim w stronę sąsiedniego domu. Po dziesięciu minutach obaj panowie byli z powrotem, tylko, że tym razem koszyk niósł Paweł.

- Ależ to uroczy amant – powiedział, wypuszczając kota z koszyka.

Wieczór był niezwykle udany. Rozmawiali jedząc przygotowaną przez gospodarza kolację, a koty rozrabiały na całego, tłukąc przy tym stojący na komodzie wazon.

Klementyna z ożywieniem opowiadała Zuzannie o swojej pracy, lecz do jej uszu dobiegły słowa prośby Pawła skierowane do Adama, aby ten miał oko na jego dom, bo on będzie musiał znów wyjechać, a słysząc to, na samo wspomnienie jego poprzedniego wyjazdu Zuzanna aż się wzdrygnęła. To właśnie podczas dowiedziała się o tamtej kobiecie. Trochę zmarkotniała, lecz zaraz upomniała samą siebie, że przecież oboje są wolnymi ludźmi, a każde z nich ma prawo do własnego życia.

Zrobiło się już ciemno i kiedy zbierała się do wyjścia, Paweł oświadczył, że za żadne świata skarby nie pozwoli, aby wracała sama do domu, a ponieważ jest zimno, on ją odwiezie. Kiedy dotarli pod blok Zuzy, Paweł wjechał na parking i poprosił:

– Czy mogę wejść do ciebie? Chciałbym z tobą porozmawiać. Może nie wszystko ci dziś wyjaśnię, jednak niektóre nieporozumienia może już teraz da się wyprostować.

Zuzanna zastanowiła się chwilę i przystała na tą propozycję, myśląc sobie w duchu, przecież nic złego się nie stanie, a może atmosfera między nimi się oczyści.

Zaparzyła dzbanek herbaty, z którą usiedli w kuchni. Nie chcąc ułatwiać mu zadania, milczała spokojnie, czekając na jego wyjaśnienia.

- Widzisz Zuziu, kiedy cię poznałem nie miałem pojęcia, że coś, co zrobiłem trzy miesiące przed tym, jak się poznaliśmy, będzie mieć dalsze konsekwencje. Wiem, że to może wyglądać bardzo źle, jednak wierz mi, nie mam wobec nikogo żadnych poważnych zobowiązań, a z pewnością nie takich, o jakie jestem oskarżany. Nie mam rodziny ukrytej gdzieś w Polsce, a tym bardziej dzieci. Ta kobieta, z którą

miałaś wątpliwą przyjemność się spotkać, to historia, od której chciał bym cię trzymać jak najdalej. - Zuzanna słuchała i była coraz bardziej zaniepokojona, jednak nie przerywała, a on ciągnął dalej. – Teraz nie mogę i nie chcę na razie nic więcej ci powiedzieć, jednak mam wielką prośbę. Jeżeli kiedykolwiek pojawi się ona w pobliżu, proszę od razu zadzwoń do mnie. To jest bardzo ważne.

Teraz Zuzanna była już wystraszona nie na żarty.

- Czy obecny wyjazd ma z nią coś wspólnego? – zapytała.

Paweł nie odpowiedział od razu, chwilę się zastanawiał, po czym oznajmił:

– Tak i mam tylko nadzieję, że to już ostatni raz, choć nie mogę tego obiecać.

Podczas ich rozmowy Szkrab wdrapał się na jego kolana i cichutko mruczając, smacznie spał.

Było im w swoim towarzystwie tak dobrze, że oboje odwlekali moment rozstania. Przenieśli się do pokoju, gdzie Zuzanna miała pracownię i usadowiwszy się na kanapie, słuchając muzyki, dalej rozmawiali. Nawet nie spostrzegła, kiedy wtuliła się w Pawła, a bijące od niego ciepło tak ją rozleniwiło, że chciała, aby ta chwila trwała bez końca. Tulił ją delikatnie jak największy skarb, lecz nie posunął się dalej niż namiętne pocałunki.

Pożegnali się grubo po północy, a na jej twarzy jeszcze długo po rozstaniu błąkał się uśmiech.

Po wyjeździe Pawła czuła się jakoś nieswojo, kilka razy, będąc na zakupach, miała wrażenie, że ktoś ją obserwuje, kiedy jednak dobrze się rozejrzała, nikogo podejrzanego nie zauważyła.

- Chyba zaczynam popadać w paranoję – myślała. - Kto i po co niby miał by mnie śledzić?

Starła się jednak nie wychodzić z domu po zmroku, a kiedy w sobotni wieczór odruchowo spojrzała w okno, wydawało się jej, że widzi patrzącą w jej stronę blondynkę.

Pamiętając o prośbie Pawła, po kilku minutach rozważań wybrała jego numer i już po pierwszym sygnale usłyszała jego podenerwowany głos.

- Nie jestem pewna, jednak kiedy przed kilkoma minutami wyjrzałam przez okno, miałam wrażenie, że widzę twoją znajomą. Może jednak tylko mi się tak wydawało i to był ktoś inny – mówiła zakłopotana Zuza. - Jednak ta kobieta patrzyła prosto w moje okna. Prosiłeś to dzwonię.

Na te słowa Paweł aż wciągnął ze świstem powietrze.

– Dobrze, że zadzwoniłaś. Bardzo proszę, nie otwieraj nikomu drzwi i w miarę możliwości zostań w domu do czasu, aż się do ciebie odezwę.

I bez dalszych wyjaśnień zakończył rozmowę.

Szkrab buszował już na dobre po pokoju, a nieśmiałe promienie słońca zaglądały przez okno, kiedy do jej uszu dobiegł dźwięk dzwonka. Poszła więc sprawdzić, kto się do niej dobija, lecz tym razem nie otworzyła od razu, tylko najpierw wyjrzała przez wizjer. Przed drzwiami stał Paweł. Otworzyła je, a kiedy ten wszedł do przedpokoju, od razu wziął ją w objęcia i długo tulił, szepcząc przy tym „Mądra dziewczynka”. Poszedł potem prosto do łazienki i po chwili słychać było szum wody płynącej z prysznicza.

Zuzanna zaparzyła kawę, a kiedy pojawił się w kuchni przepasany tylko ręcznikiem, na stole stała już jajecznica.

- Ależ jestem głodny! Od wczorajszego ranka nie miałem nic w ustach - powiedział i zaczął wprost pochłaniać przygotowane przez nią śniadanie.

Zuzanna przyglądała się mężczyźnie i zauważyła na jego twarzy zmęczenie, był nie ogolony, a jego oczy same się zamykały. Gdy tylko skończył jeść, podeszła do niego, wzięła za rękę i bez słowa zaprowadziła do łóżka, na którym leżała jeszcze nie poskładana pościel. Nie protestował, a gdy tylko głową dotknął poduszki, natychmiast zasnął.

Po kilku godzinach snu, podczas których Zuzanna krzątała się po mieszkaniu, starając się zachowywać cicho, gotując obiad, a następnie robiąc na drutach, Paweł stanął za jej plecami i z błogim westchnieniem zanurzył twarz w jej włosach. Ponieważ lodówka Zuzy świeciła pustkami, zaraz po obiedzie postanowili wybrać się na zakupy. Nie chciało im się nigdzie daleko jechać, więc wybrali pobliski market, lecz w momencie gdy znaleźli się w pobliżu wejścia, już wiedzieli, że nie był to dobry pomysł. Tuż przy drzwiach w towarzystwie kilku mężczyzn stał Kacper i z drwiącym uśmiechem im się przyglądał.

Zuzanna chciała zawrócić, lecz poczuła, jak Paweł ją obejmuje w pasie i pewnym krokiem prowadzi do środka. Gdy mijali Kacpra, zauważyła, jak uśmiech znika z jego twarzy, a zamiast niego pojawia się grymas złości i to upewniło ją w tym, że już niedługo w ten czy inny sposób da jej o sobie znać.

Gdy wieczorem wspólnie przygotowywali kolację, podzieliła się z Pawłem swoim spostrzeżeniem. Mówiąc o tym, nie liczyła na nic, jednak Paweł zaproponował, że na jakiś czas przeniesie się do jej mieszkania, bo jak sam mówił, będzie mogła czuć się bezpieczniej, ona jednak miała jakieś dziwne przeczucie, że propozycja wiąże się z czymś więcej niż obawa przed Kacprem.

Jeszcze tej nocy w mieszkaniu Zuzanny zadomowił się Kotlet i jak gdyby nigdy nic spał w najlepsze przytulony do Szkraba. Paweł natomiast poprosił, żeby pościeliła mu na kanapie, twierdząc, że nie chce niczego przyspieszać i gotów jest czekać na nią tak długo, jak długo będzie trzeba.

Rankiem obudził ją zapach świeżo zaparzonej kawy oraz dwa urwisy, które wskoczyły na nią. Ze śmiechem wygramoliła się z pościeli i zasnana poczłapała do kuchni, gdzie Paweł właśnie kończył robić śniadanie.

- Miałaś rację. Gdy wczesnym rankiem wyszedłem z psem na spacer, to zgadnij kogo spotkałem przed blokiem? – zapytał, a ona pokiwała tylko głową i odrzekła - Można było się tego spodziewać.

Po skończonym śniadaniu każde z nich zajęło się własną pracą, lecz koło południa do drzwi zadzwonił pan Henio, miejscowy wesolek i już po ich uchyleniu poprosił:

– Kochana pani Zuziu, niech mnie pani wpuści, bo mam ważną sprawę, a nie chcę, aby mnie ktoś tu zobaczył.

I tak, siedząc w kuchni, z ożywieniem opowiadał:

– Ja panią znam lata, nikomu nigdy pani nic złego nie zrobiła, przeciwnie, niejedną raz poratowała w potrzebie i jak ja teraz słyszę od Kacpra takie kalumnie na pani osobę, to aż mnie skręca. Niech pani sobie wyobrazi, że on rozpowiada na prawo i lewo, że go pani okradła i to on ma prawo tu mieszkać, a nie pani. Dziś słyszałem, jak mówił, że pani jeszcze tego pożałuje, a to ładne autko, którym jeździ pani przyjaciel, to on dziś w nocy zniszczy.

Po wysłuchaniu pana Henia, oboje mu podziękowali, zaopatrzyli w kanapki i ponownie dziękując, pożegnali się z nim.

Dostownie kilka minut po opuszczeniu przez pana Henia mieszkania Zuzki, wydarzyło się kilka rzeczy naraz. Zza okna zaczęły dobiegać odgłosy awantury i w tym samym momencie rozdzwonił się telefon Pawła, po którego odebraniu ten z każdą upływającą chwilą stawał się coraz bledszy, natomiast pod blokiem na dobre już wrzało. Kiedy Zuzanna wyrzała przez kuchenne okno, zobaczyła szarpiących się Kacpra i pana Henia, a w ich stronę biegnących strażników miejskich. Gdy strażnicy rozdzielali mężczyzn, Paweł nie odpowiadając nic rozmówcy, rozłączył się, wkładając jednocześnie buty oraz kurtkę. Zaskoczony Zuzannie powiedział tylko, żeby zamknęła drzwi od środka i wybiegł. Patrząc przez okno, zauważyła, że mówi coś do funkcjonariuszy, a ci w pośpiechu wsiadają do jego auta, zostawiając kompletnie zdezorientowanych Henia i Kacpra. Nie namyślając się długo, podeszła do drzwi i zamknęła je na klucz.

Przez godzinę chodziła nerwowo z kąta w kąt, aż wreszcie odezwała się jej komórka. Paweł informował ją, że już wraca, wzięła więc Kotleta na smycz i wyszła z nim przed blok. Gdy tylko zjawił się, zdecydowanym tonem zażądała:

– Idziemy na spacer i czy to ci się podoba czy nie, będziesz mi musiał wszystko wyjaśnić.

Nie zaprotestował, wziął smycz z jej dłoni i poszli prosto nad Olzę. O tej porze panował tam spokój, więc usiedli na ławeczce i po kilku chwilach zastanowienia Paweł zaczął opowiadać jedną z najbardziej pokręconych historii, jakie w życiu słyszała. Okazało się, że tak jak jej już kiedyś wspomniał, trzy miesiące przed ich pierwszym spotkaniem postanowił, że czas najwyższy odpocząć i wybrał się na wycieczkę. Zdał się na los i tym to sposobem pojechał do Pszczyny. Gdy tylko się tam znalazł, spotkał swoją dawną znajomą. Ponieważ nie widzieli się kilkanaście lat, to nawet ucieszyło go to spotkanie. Paulina zaprosiła go do domu, poznał jej męża i dwunastoletniego syna, jednak było coś, na co wtedy nie zwrócił uwagi – znajoma była zbyt wylewna. Dopiero, kiedy został sam z Olkiem, ten ściszym głosem powiedział: – Paula ma, jakby to powiedzieć, kłopoty natury psychicznej. Już myślałem, że znów pojechała w Polskę, a tu niespodzianka – wróciła, i to z gościem. Ona ciągle jest w rozjazdach, nic dla niej się nie liczy. Ani syn, ani dom.

Po jakimś czasie Paweł zapomniał o tym spotkaniu, jednak kiedy podczas kiedy w czasie szkolenia otrzymał ów pamiętny list ze zdjęciem, zadzwonił do Olka. Ten mu wyjaśnił, że z Pauliną dzieje się coś złego - twierdzi, że ojcem ich syna jest Paweł i chce się do niego wyprowadzić. Od tamtej pory zaczęły się telefony o różnych porach dnia i nocy, a kiedy Paweł nie odbierał, Paulina zjawiała się w Cieszynie. Odwiózł ją do domu, trafiła pod opiekę lekarza, jednak znów gdzieś zniknęła. Wtedy Paweł znów pojechał do Pszczyny i razem z Olkiem szukali jej po całej Polsce. Jak się później okazało, rzeczywiście pod latarnią jest najciemniej, bo przez cały ten czas była w Cieszynie. Dzięki Zuzannie już wiedzieli, gdzie Paulina może być i nie pomylili się, tylko że ona zdążyła się już włamać do domu Pawła, a gdy zorientowała się, że mężczyzna jest u Zuzanny, zaczęła demolować mieszkanie. I to właśnie wtedy, kiedy Kacper awanturował się z panem Heniem, do Pawła zadzwonił Adam, by go poinformować, że w jego domu ktoś wszystko rozbija.

- Została zatrzymana przez policję i najprawdopodobniej trafi na oddział psychiatryczny, nie wiem jednak, jak to wszystko się skończy. Mam jednak nadzieję, że teraz będziemy mieli od niej spokój. - Tymi słowami zakończył swoją opowieść Paweł.

Wracając ze spaceru ustalili, że jutro zajmą się porządkowaniem jego domu, a tymczasem muszą trochę ochłonąć. Zuza tym razem wyekspediowała Pawła do swojego pokoju, a sama zamknęła się w swojej pracowni i do późnej nocy słyszał terkot maszyny do szycia. Następnego dnia rano, gdy szedł do łazienki, natknął się na stojącą w przedpokoju dużych rozmiarów torbę. Zastanowiło go to, jednak nie zaglądał do niej. Po śniadaniu, tuż przed wyjściem, Zuzanna kazała mu zanieść torbę do auta, a kiedy popatrzył na nią pytającym wzrokiem, nic nie powiedziała, tylko się uśmiechnęła.

Na szczęście szkody, jakie wyrządziła Paulina, były niewielkie, a to dzięki szybkiej reakcji Adama. Doprowadzenie wszystkiego do porządku nie zajęło im więc dużo czasu. W trakcie oczekiwania na ślusarza Paweł zamówił pizzę, a Zuzanna wraz z torbą zniknęła w głębi domu. Zżerała go ciekawość, więc poszedł w stronę pokoju z kominkiem, bo właśnie tam było słyhać, jak Zuzanna ściszym głosem mówi coś do Kotleta. Widok, jaki ujrzął zaraz po przekroczeniu progu, sprawił, że aż go zamurowało. Na kanapie i fotelach były porozkładane wielobarwne poduszki, które w niesamowity sposób ożywiły pokój.

Cofnął się w stronę sypialni i tu ponownie odebrało mu mowę - jego łóżko było zaścielone nowo uszytą pościelą, której ciepłe pastelowe kolory sprawiały, że miał ochotę się natychmiast w nią zanurzyć. Słyszac jakiś ruch za sobą, odwrócił się i zobaczył uśmiechniętą Zuzannę, a przy jej nodze stojącego z wywieszonym jęzorem Kotleta.

- I co ja mam z panią zrobić, pani Baj? - spytał - Przecież chyba nie spałaś całą noc. Podeszedł do niej i obsypał pocałunkami, a ona, widząc radość w jego oczach, stwierdziła, że było warto.

To, co wydarzyło się w ciągu ostatnich dni, dało jej wiele do myślenia. W jej życiu znów pojawił się ten mężczyzna, który działał na nią jak jeszcze żaden dotąd. Wędrując do domu pustymi o tej porze ulicami miasta, uświadomiła sobie, że jeszcze dużo czasu upłynie, zanim będzie mu w stanie na nowo zaufać.